



Licencja

na dorosłość

Styka...

© Copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, 2019
Text © copyright by Małgorzata Karolina Piekarska, 2019
Projekt okładki: Marta Blachura

Wszystkim moim cioteczno-ciotecznym i stryjeczno-stryjecznym
oraz licznym przyszywanym siostrzenicom i siostrzeńcom.
Bez waszych opowieści nie byłoby tej książki.

Jak w uczniowskim zeszycie
jakiś trudne zadania,
takie dziwne jest życie,
wielki znak zapytania.

autor anonimowy

FALA

„Każdy człowiek jest jak taka fala. Wdziera się w drugiego człowieka jak woda w łąd i zawsze coś z niego zabiera ze sobą. Zabiera to coś na zawsze. Jednocześnie człowiek jest i falą, i sobą, czyli człowiekiem. Jest więc czasem tym, któremu coś się wdziera, i czasem tym, który sam coś komuś wydrze. To dlatego zetknięcie się z drugą osobą zawsze nas zmienia”. Te słowa Maćka wryły jej się w pamięć. Choć przecież wtedy, gdy słyszała je po raz pierwszy, nie myślała, że będą miały dla niej aż takie znaczenie. Jak się okazało, nie tylko dla niej. Paradoksalnie on to przewidział. I chyba to ją tak rozbiło. Co to za znajomość? Dlaczego tak zaprzęta jej głowę?

– Ja mam tylko jeden namiot dwuosobowy – powiedział Biały Michał do Aleksa i to takim tonem, jakby w pytaniu kumpla, czy nie ma drugiego namiotu do pożyczenia, było coś niestosownego. Aleks po prostu pytał, bo nie wiedział: kupować czy nie? A dość sporą paczką umówili się nad morze. Znów do Świnoujścia. W jakich będą konfiguracjach? Biały Michał zapowiedział, że on ma dwójkę i zamierza w tej dwójce być tylko z Ewką.

– Zresztą nikt więcej się tam nie zmieści – burknął, ucinając wszelkie spekulacje, jak rozlokować towarzystwo.

Tylko on jeden wiedział, ile go kosztował ten wyjazd. A wszystko przez Spytka. Też jechał. Wprawdzie na szczęście ze swoją dziewczyną, ale fakt pozostawał faktem. Jechali w miejsce, w którym się poznali. W miejsce, w którym on ze zdumieniem odkrył, że Ewa nie jest dla niego tylko koleżanką z klasy, ale kimś więcej. W miejsce, w którym Spytek wygrywał z nim

rywalizację o nią. I choć w końcu to on ostatecznie zwyciężył, a Spytek w życiu Ewy został tylko kolegą, to nadal Michała denerwował. Czy muszą tam jechać ze Spytkiem? Nawet jeśli towarzyszy mu jego dziewczyna? Ewa przekonywała, że muszą. Ich kabaret Kawalarka ma mieć występ na scenie Miejskiego Domu Kultury. Tak czy inaczej będą jechać do Świnoujścia. No a skoro trafia się taka okazja, to mogą pojechać wszyscy i dobrze się bawić, dopingując ich na scenie.

Biały Michał skapitulował. W końcu już wtedy, gdy kabaret Ewy i Spytki zajął trzecie miejsce na warszawskim przeglądzie, przysiągł samemu sobie, że przestanie być zazdrosny i pozwoli Ewce się rozwijać. Zwłaszcza że zrezygnowała na razie ze studiów aktorskich, wybierając psychologię. Ale tylko on wiedział, jak trudno mu było dochować takiej przysięgi. No i teraz zgrzytał zębami, gdy Ewka na całe dni przed nieuchronnie zbliżającym się występem zniknęła ze Spytkiem i Anią na próbach.

Koniec końców na świnoujskim kempingu Relax wylądowali z czterema dwuosobowymi namiotami. I to w konfiguracji takiej, że w jednym zamieszkał on z Ewą, w drugim Spytek z Anią, w trzecim Aleks z Maćkiem i tylko czwarty zajmowała samotna Asia. To był namiot Aleksa, który ostatecznie kupił dwójkę w Decathlonie, ale oddał ją Asi, a sam zamieszkał z Maćkiem. Miał nadzieję na wieczorne Polaków rozmowy, ale gdy lądowali w namiocie, Maciek zakopywał się w śpiwór i ciężko wzdychając, milczał, a potem zasypiał kamiennym snem. Aleks czasem wsłuchiwał się w jego oddech i zastanawiał się, czy warto tak cierpieć. Z drugiej strony sam też cierpiał. Ale mimo wszystko jednak inaczej.

– Jak jest w takim stanie, to go lepiej nie zaczepiaj – powiedział Aleks, wskazując ruchem głowy Maćka, który siedział w kąpielówkach w wodzie na brzegu morza i patrzył gdzieś daleko w przestrzeń niemal poza horyzont.

– Czemu? – spytała Marta.

Aleks wzruszył ramionami i odwrócił się plecami do dziewczyny. Nie chciało mu się z nią gadać. Ważna była Aśka. Kolejne miesiące zabiegał o jej względy i właściwie nie wiedział, jak ją zdobyć. Czy coś się mówi w takiej sytuacji? Czy coś robi? Nawet nie miał kogo spytać. Wiecznie zazdrosny o Ewkę Biały Michał nie był dla niego autorytetem. Spytka, który zjechał tu ze swoją Anią, znał zbyt słabo, by móc z nim o tym swobodnie gadać. A Maćka, który nieudolnie próbował ukrywać swój ból po stracie Małgosi, nie zamierzał męczyć żadnymi pytaniami. A już zwłaszcza takimi dotyczącymi damsko-męskich spraw. Z kolei Marcin, który Aşkę znał najdłużej z nich wszystkich, nie pojechał jednak pod namiot. Jak zwykle sprawy rodzinne nie pozwoliły mu na uszczknięcie choćby dwóch tygodni tylko dla siebie. Dlatego on – Aleks – był ze wszystkimi swoimi myślami zupełnie sam. Codziennie analizował wszystkie spojrzenia Asi, jej gesty, a przede wszystkim słowa.

Na dodatek sen z powiek spędzała Aleksowi sprawa studiów. Wybrał anglistykę. Aplikował na studia w kilku miastach, ale niestety nie dostał się w Warszawie i już wiedział, że będzie musiał studiować w Łodzi. Co od października będzie z nim i Ašką, która chyba nawet się nie domyśla, że jest dla niego ważna? To dlatego nie chciało mu się rozmawiać z jakąś obcą dziewczyną. Wprawdzie nie kwestionował tego, że Marta jest sympatyczna, miła, wesoła i inteligentna, ale wiele by dał za to, by teraz milczała.

Poznali ją już pierwszego dnia na kempingu. Mieszkała sama w namiocie tuż obok ich obozowiska.

– Miało nas być kilkoro, ale najwyraźniej mnie wystawili do wiatru – powiedziała z rozbrajającą szczerością, odgarniając z policzka ciemne włosy, które uparcie zdawały się z powrotem opadać jej na twarz.

Ewka natychmiast zaproponowała, by z nimi jadła śniadania i jeśli chce, łąziła na plażę. Opowiedziała też o tym, że ona oraz Spytka z Anią wystąpią na festiwalu ze swoim kabaretem. I po

to przyjechali tu całą bandą, by ich kabaret miał ze sobą swoją publiczność.

– To będziecie mieli jeszcze mnie – powiedziała Marta i zaproponowała, że wniesie do ich śniadań płatki i mleko, bo przywiozła ze sobą na kemping kilka paczek płatków, a tu na miejscu zgodnie z umową, którą miała ze znajomymi, kupiła zgrzewkę mleka. – Miało nas być kilkoro – powtórzyła, ale jakoś tak...

Urwała raptem, ale nikt taktownie nie spytał, co kryło się za słowami „jakoś tak” i co dokładnie oznaczało wcześniej wspomniane wystawienie jej do wiatru. Marta była im za to wdzięczna. Nie chciało jej się opowiadać o odkryciu dokonanym w domu, kłótni z rodzicami. Czy to w ogóle są rodzice? Albo o nagłej zmianie kierunku studiów, która sprawiła, że dawna paczka najwyraźniej ją opuściła. W końcu oni zostali przy wyborze architektury, a ona zmieniła zdanie.

Teraz siedzieli na plaży właściwie całą paczką. Biały Michał trochę naburmuszony czytał komiks. Jednak nikt się już z niego z tego powodu nie podśmiewał. Dostał się przecież na polonistykę. Poza tym poinformował towarzystwo, że będzie zajmował się komiksem zawodowo. Musi więc czytać i być z gatunkiem na bieżąco. Tak więc czytał i tylko czasem odrywał wzrok od kolorowych kartek, spoglądając w dal na to, jak Ewka ze Spytkiem i Anią w odległości kilku metrów od nich odgrywali jakieś sceny. Niewiele jednak było widać, bo skryli się za plażowym parawanem i prosili o nieprzeszkadzanie w próbach.

Aśka szydełkowała. Aleks w milczeniu patrzył na kolejny kwiatek wychodzący spod jej zręcznych palców. Po co to robiła? Nie mógł zrozumieć. Ale chciał w milczeniu patrzeć na nią, a nie gadać z Martą o tym, czemu ma zostawić w spokoju Maćka.

– Twój przyjaciel powiedział, żebym zostawiła cię w spokoju – powiedziała Marta, sadowiąc się obok Maćka w płytkiej wodzie bałtyckiego morza.

Maciek spojrział na dziewczynę i pokiwał głową, choć sam nie wiedział, czy kiwa na znak, że Aleks ma rację i nie chce, by Marta siadała obok, czy kiwa, bo zgadza się, by usiadła. Właściwie nie wiedział, czego chce. Za tydzień miał jechać z Kamilią i Olkiem do Lublina szukać Małgosi i myślał tylko o tym. Na pewno jednak nie chciał z nikim o tym gadać. Marta przeskadzała w tym rozmyślaniu, ale może to i lepiej? Może powinien odpocząć od tematu?

– Jak nie chcesz gadać, to nic nie mów – powiedziała Marta i przez chwilę grzebała pod wodą w piasku. – Ja mogę gadać za nas dwoje. Albo jak chcesz, mogę nic nie mówić, tylko milczeć. Po prostu nie wiem, co mam robić. Najzwyczajniej nudzę się. Aleksowi i Aśce chyba przeszkadzam...

Maciek pokiwał smętnie głową, ale nic nie odpowiedział, tylko zamachał dłonią, jakby chciał dać znak, by siedziała tak, jak siedzi. Milczeli więc i dobre pół godziny w ciszy oboje patrzyli gdzieś daleko ponad horyzont. Maciek odezwał się pierwszy.

– W życiu nic nie jest stałe. Nic nie jest dane raz na zawsze. Ta zmienność jest i fascynująca, i czasem przerażająca. Nie uważasz?

– Co masz na myśli? – spytała Marta.

– Popatrz choćby na tę falę. Ona przypluwa do nas i wraca z powrotem do morza, ale nie wraca ta sama. Zawsze coś ze sobą z brzegu zabiera.

– Przeraza cię to, że zabiera?

– Czasem tak. W końcu nigdy nie wiadomo, co taka woda zabierze. Myślę, że każdy człowiek jest jak taka fala. Wdziera się w drugiego człowieka jak woda w ląd i zawsze coś z niego zabiera ze sobą. Zabiera to coś na zawsze. Jednocześnie człowiek jest i falą, i sobą, czyli człowiekiem. Jest więc czasem tym, któremu coś się wydziera, i czasem tym, który sam coś komuś wydrze. To dlatego zetknięcie się z drugą osobą zawsze nas zmienia.

– Myślisz, że to, że tu we dwójkę siedzimy, zmienia nas? Że jesteśmy w stosunku do siebie jak fala i ląd? Chociaż nie łączą

nas żadne więzy oprócz przelotnej znajomości? – Ostatnie pytanie Marta zadała niezwykle ostrożnie.

– Na pewno. Przecież ja wypowiedziałem na głos swoje myśli, których nigdy wcześniej przed nikim nie wyjawilem. Teraz to zrobiłem, bo tu nad morzem one się we mnie jakoś ułożyły i potrafiłem je zwerbalizować. To jest jakaś zmiana we mnie. Powiedziałem je tobie, więc nastąpi zmiana w tobie, bo ty będziesz teraz analizować sens tych słów. Albo się z nimi zgodzisz, albo nie. Ale zaczniesz analizować, czy mam rację. To, że to zrobisz, już będzie jakąś zmianą w tobie.

– Filozof z ciebie.

Maciek wzruszył ramionami i znów zapadło milczenie.

– Mogę o coś spytać? – odezwała się w końcu nieśmiało Marta.

– No?

Maciek spał się lekko. A jeśli spyta, czemu tak sam siedzi? Czemu się izoluje? O czym myśli? Zacznie dociekać, dlaczego Aleks kazał jej go zostawić w spokoju? Co odpowie? Na szczęście pytanie Marty było z gatunku banalnych.

– Co ty studiujesz? Bo właściwie zapomniałam...

– Kulturoznawstwo. Ale to od października. Jest jeszcze czas.

– A reszta? Bo zapamiętałam tylko, że Michał filologię polską, a Ewa chyba psychologię...

– Tak. Aleks z Asią zdawali na anglistykę. Co do Spytka i Ani to przyznam, że sam nie zapamiętałem. Oni tak nie bardzo są z naszej paczki...

– Jak to nie z waszej paczki? Przecież przyjechaliście tu razem.

– Tak, ale oni są tu z kabaretem i...

I Maciek opowiedział jej o poznaniu ze Spytkiem. O tym, jak rok temu właśnie tu Michał doszedł do wniosku, że Ewa nie jest mu obojętna, bo pojawił się Spytka. Wreszcie o kabarecie, nagrodzie na przeglądzie i aferze, jaka w związku z tym wynikła między Ewą a Białym Michałem. I tylko sprawę obecności Małgosi pominął. Nie chciał o niej mówić. Z nikim. A już na pewno nie z obcą dziewczyną. Nawet tak sympatyczną jak Marta.

– A czemu mówicie na niego Biały? – spytała Marta. – To brzmi trochę jak przydomek tego księcia mazowieckiego.

– To jeszcze z gimnazjum ta ksywka – odparł Maciek. – W klasie było dwóch Michałów. Jeden czarnowłosy, a drugi to ten. I tak już zostało. Czasem nawet zamiast używać imienia to do jednego mówimy „Czarny”, a do drugiego „Biały”.

– A czemu wybrałaś kulturoznawstwo? – Marta wróciła do sprawy studiów.

– Zawsze interesowały mnie takie ogólnokulturowe sprawy. Literatura, film, muzyka. A moja wychowawczyni powiedziała, że to kierunek jakby stworzony dla mnie. Jesienią się przekonam, czy miała rację. A ty?

– Ja? Ja wybrałam coś właściwie podobnego...

– To znaczy?

– Historię sztuki.

– Na warszawskim czy na UKSW? – spytał, choć właściwie nie wiedział, po co pyta.

Odpowiedź na to pytanie zupełnie go nie interesowała. Ale jakoś instynktownie czuł, że lepiej będzie spytać o cokolwiek, niż ryzykować pytania z jej strony. Przypadkowa znajomość może przecież potrwać dłużej niż dwa tygodnie spędzone na kempingu w Świnoujściu.

– Na UKSW – odparła.

Chciała dodać, że to zamiast architektury i chyba o to poszło jej przyjaciółom, którzy mieli z nią tu przyjechać, a do dziś nie dojechali. Ale ugryzła się w język. On się nie zwierza. Ona też nie powinna. Trzeba wykorzystać, że tu tak naprawdę nikt o nic jej nie pyta. Że może zaczynać swoje życie od nowa. Już naprawdę od nowa.

– Asia, śpisz? – Marta zapukała delikatnie w maszt namiotu.

– Nie. Jak chcesz pogadać, to wchodź.

Po chwili obie siedziały w namiocie. Aśka w śpiworze, Marta w nogach, na brzeżku jej karimaty, owinięta kocem, który wzięła ze sobą.

– Chciałam cię spytać o Maćka...

– Podoba ci się?

– Nie to... – odparła Marta, choć nie wiedziała, czy mówi prawdę. Tego, czy Maciek jej się podoba, jeszcze nie analizowała. – Po prostu powiedział dzisiaj coś takiego...

– Co?

– Takie słowa, których nie umiem powtórzyć, ale zaczęłam się zastanawiać, co się w jego życiu stało takiego, że jest mało-mówny i unika towarzystwa. Mam wrażenie, że nie zawsze był taki.

– Wiesz... jeżeli sam ci nie powiedział...

– No ja go nie pytałam. Jakoś nie miałam śmiałości, odwagi, jak zwał, tak zwał. Powinnam spytać?

– Ech... – westchnęła Aśka i przez chwilę milczały. – Myślę, że jeśli sam ci nie powiedział, a ty nie miałeś śmiałości go pytać, to najlepszy dowód, że to nie pora na takie rozmowy.

– No tak... za krótko się znamy.

– A co powiedział?

– Coś takiego, że każdy człowiek jest jak fala, która wgrzyza się w ląd. Jest też jednocześnie jak ten ląd. Gdy jest falą, wgrzyza się w drugiego człowieka i przez kontakt z nim coś mu zabiera... Gdy jest lądem, pozwala sobie coś zabrać.

– Cały Maciek.

– Myślisz, że gdy to mówił, to myślał o sobie jako o lądzie czy jako o fali?

– Jak go znam, to jako o jednym i drugim.

Zajęte rozmową dziewczyny nie przypuszczały, że ich szeptu usłyszeli Ewka z Białym Michałem, którzy wracali właśnie spod przysznica. Po chwili sami w namiocie zaczęły dyskusję. Które z nich jest falą? Które lądem? Kto w kogo się wgrzyza? Kto komu coś zabiera? Kto czym przesiąka?

– Boże! Te filozoficzne dywagacje Maćka doprowadzą mnie kiedyś do szału – stwierdził Biały Michał, który właśnie przyznał, że bardziej czuje się łądem niż falą. – Wgryzłaś się we mnie. Zabrałaś mi duszę... – powiedział z wyrzutem do Ewy, która odpowiedziała w podobnym tonie:

– Raczej to ty wgryzasz się we mnie codziennie. Pilnujesz. Kontrolujesz. Zabierasz oddech i wolność. I nie wiem, czemu to robisz. Przecież on tu jest ze swoją dziewczyną.

– Masz na myśli Spytkę?

– Tak. Nawet nie wiesz, jak zazdroszczę jemu i Ani, że mogą coś tworzyć razem. Że jedno jest wsparciem dla drugiego. Że u nich to wgryzanie się w siebie jest takie twórcze i pełne.

– U nas jest nietwórcze? – rzucił z rosnącym zniecierpliwieniem Michał.

– A jest? Pomogłeś nam cokolwiek przy kabarecie? Myślisz, że nie widzę, jak codziennie, gdy robimy na plaży próby, śledzisz nas znad komiksu i patrzysz z niechęcią, a nawet nienawiścią.

– Nie przesadzaj – odparł Michał tak spokojnie, jak nie on. Ten spokój najwyraźniej ośmielił Ewę. Postanowiła powiedzieć wszystko, co od kilku dni leżało jej na sercu.

– Nie przesadzam. Ja to widzę! I Spytek to widzi. Ania też to widzi. Ale oboje nic nie mówią. Tylko ja czuję, że mi współczują. Dziwią się też, że nie poświęcisz tego czasu, który przeznaczasz na pilnowanie mnie, na rozmowy z Maćkiem. Jemu chyba potrzebne jest jakieś wsparcie. Sam widzisz, że zamknął się w sobie, a rozmowa Aśki z tą Martą najlepiej to pokazuje.

Gdy następnego dnia Michał z Maćkiem poszli do sklepu po bułki do śniadania, padło pytanie o falę.

– O co chodzi? – spytał Michał.

– Marta ci mówiła?

– Nie mnie. Aśce opowiadała, a my z Ewką słyszeliśmy. W końcu wiesz, że ściany namiotu to nie ściany. Na kempingu nigdy nie możesz mieć tajemnic. Powiesz, o co chodzi?

- Domyśl się.
- O Małgosię?
- Yhm.
- No ale skoro zniknęła i nie chce mieć z tobą kontaktu, to...
- To nie narzucaj się? To chciałeś powiedzieć?
- No...
- A ty sam? Na siebie spójrz! Łazisz za Ewką wszędzie, choć sto razy mówiła ci, że to ciebie kocha.
- To co innego. Ja po prostu pilnuję.
- Ale po cholere? Przecież to ją męczy! Wszyscy to widzą!
- Gdyby męczyło, toby powiedziała – stwierdził Biały Michał, jakby zapominając wieczorną rozmowę z Ewką, która otwartym tekstem powiedziała, że właśnie ją męczy.

Maciek jednak o tym nie wiedział. Nie interesowało go też tak naprawdę, jak wyglądają relacje między przyjaciółmi. Był od wielu tygodni skupiony tylko na tym jednym. Na zniknięciu Małgosi.

– Ja chcę po prostu zrozumieć – wybuchnął. – Może mnie nie chce. Ale niech powie, dlaczego zniknęła. Czemu nie chce się kontaktować. Czy nie uważasz, że należą mi się wyjaśnienia?

– Po co?

– Chociażby po to, bym się tak strasznie nie męczył!

Maciek przyspieszył kroku. Właściwie podjął decyzję. Wyjeżdża stąd. Natychmiast.

– Pakujesz się? Wyjeżdżasz?

Pytania zadane przez Martę nie wymagały jego zdaniem żadnej odpowiedzi. Rolował właśnie śpiwór i upychał rzeczy do plecaka.

– Coś się stało?

– Tak i nie – odparł.

– Wszyscy jedziecie?

– Tylko ja.

– Pociągiem... – zaczęła Marta i po chwili zaproponowała: – Mam samochód. Mogę cię podrzucić do Szczecina. Stamtąd będziesz miał więcej połączeń.

– Po co... – burknął.

– I tak nie mam co robić. Sama waham się, czy nie wracać, ale głupio mi przed starymi. Spokojnie... do niczego cię to nie zobowiązuje. Do niczego! – Położyła nacisk na ostatnie słowa i po chwili dodała: – Nawet nie myśl o zwracaniu mi za benzynę. Ja się chętnie przejadę. Właściwie... już dawno powinnam pojechać tam do Muzeum Narodowego. W końcu jest okazja.

„Każdy człowiek jest jak taka fala. Wdziera się w drugiego człowieka jak woda w łód i zawsze coś z niego zabiera ze sobą. Zabiera to coś na zawsze. Jednocześnie człowiek jest i falą, i człowiekiem. Jest więc czasem tym, któremu coś się wydiera, i czasem tym, który sam coś komuś wydrze. To dlatego zetknięcie się z drugą osobą zawsze nas zmienia” – myślała Marta, siedząc sama w ciemności na plaży. W tym samym miejscu, w którym jeszcze poprzedniego dnia siedziała z Mackiem. Myślała teraz o nim. Drogę do Szczecina przebyli właściwie w milczeniu. Maciek odezwał się tylko raz.

– Na pewno zwiedzisz muzeum? – spytał, bo wciąż nie był pewien, czy nie jedzie do Szczecina tylko z jego powodu.

– Na pewno – odparła i jakby dla potwierdzenia swoich słów pokazała mu wystający z kieszeni samochodowych drzwi wydrukowany z internetu artykuł o szczecińskich zbiorach. – Miałam wcześniej takie plany, ale ta sytuacja, że nikt do mnie nie dojechał, mnie rozbiła.

– Właściwie czemu nikt nie dojechał? – spytał Maciek, a po chwili jeszcze szybciej dodał: – Nie. Nie odpowiadaj. Nie moja rzecz. Ty mnie nie wypytujesz o moje sprawy. Ja o twoje. Niech tak zostanie.

Pożegnali się przed dworcem nawet bez podawania ręki. Po prostu ona zatrzymała samochód, a on wysiadł. I tyle. Na odchodne powiedział tylko krótkie:

– Dzięki.

Nie odwrócił się. Gdyby to zrobił, zobaczyłby, że grafitowy opel astra stał jeszcze długo, a jego kierowca patrzył, jak odchodzi w kierunku kas dworcowych.

Nie wymienili ani telefonów, ani maili. Nie chciała się narzucać. Będzie miał taką potrzebę, to ją znajdzie. Zresztą... zostają jego przyjaciele. Ma jeszcze czas na wymianę adresów z nimi. I przemyślenie. Właściwie tylko dlatego, że chciała przetrwać, czemu znajomi ją wystawili, nie wyjechała pierwszego dnia. I teraz zastanawia się, czy ta fala, którą nowo poznany chłopak wdarł się w nią, mówiąc to, co powiedział, była przypadkiem. Czy też może nie ma przypadków? Tylko los celowo postawił na jej drodze tych ludzi, by obserwując ich związki, przeanalizowała też swoje życie, swoje postępowanie i swoje relacje z dotychczasowymi znajomymi? No i z rodzicami. Z rodzicami? Czy to w ogóle są rodzice?

 Wydawnictwo
NASZA KSIĘGARNIA
www.naszaksięgarnia.pl

02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c
tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49, faks 22 643 70 28
e-mail: naszaksięgarnia@nk.com.pl

Dział Handlowy
tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42
Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32
e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl **www.nk.com.pl**

*Książka została wydrukowana na papierze
Ecco Book Cream 60 g/m² wol. 2,0.
ANTALIS Polska*

Redaktor prowadzący *Katarzyna Piętka*
Redakcja *Magdalena Adamska*
Korekta *Ewa Mościcka, Katarzyna Nowak*
Redakcja techniczna, DTP *Agnieszka Czubaszek-Matulka*

ISBN 978-83-10-13351-9

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2019 r.
Wydanie pierwsze
Druk: POZKAL, Inowrocław